Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 18. Nowy Targ, dnia 24 czerwca 1934 r. Rok XXII.

Manifestacyjny pogrzeb śp. Ministra BRONISŁAWA PIERACKIEGO.

W ubiegły piątek o czem w ostatnim numerze naszej gazety donosiliśmy został skrytobójczo zamordowany przez nieznanego sprawcę Minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki. Śp. Minister Pieracki wychował się w Nowym Sączu — gdzie w roku 1914 skończył gimnazjum. Już jako student pracował w stowarzyszeniach niepodległościowych, w Związku Walki Czynnej i Strzelcu. Kiedy zaś rozpoczęły się działania wojenne wstępuje do legjonów i w 4-tym pułku przechodzi całą kampanję legjonową. W roku 1918 brał udział w obronie Lwowa jako dowódca odcinka, a następnie w czasie najazdu bolszewickiego - walczy w szeregach wojska polskiego. Po skończeniu wojny pozostaje w wojsku, gdzie dosłużył się rangi pułkownika i pełni funkcje zastępcy szefa sztabu głównego. W roku 1928 zostaje wybrany posłem na sejm z listy BBWR., zaś w roku 1931 obejmuje urząd Ministra spraw wewnętrznych w Rządzie. W uznaniu zasług już po śmierci p. Prezydent mianował go generałem brygady, a Rada Ministrów nadała mu najwyższe odznaczenie t.j. order Orła Białego. Oto w krótkości przedstawiony pracowity żywot tragicznie zmarłego ministra. Zginął jak żołnierz na posterunku powalony zdradziecką kulą politycznego zbira. Istnieją w naszym życiu politycznem tendencje reprezentowane przez różne grupy i różnych ludzi jawnie zmierzające do wywołania zamętu i anarchji. Są jednostki, które dla niewiadomych celów oddziaływują na spokojnie pracujące otoczenie w sposób karygodny nawołując do buntu i oporu. W ostatnich latach jesteśmy świadkami dość szeroko zakrojonej akcji zmierzającej do zmiany stanu obecnego w Polsce. Akcja ta, jak widać z ostatniego wypadku, zaczyna nie przebierać w środkach posługując się terrorem a nawet zbrodnią. Ogół społeczeństwa polskiego robotę tę potępić musi, jako robotę wywrotową, prowadzącą do zamętu, anarchji, a wkońcu do utraty tego, co wielkim wysiłkiem krwi, ofiarą pokoleń zdołaliśmy zyskać, tj. bytu niepodległego.

Tragicznie zmarły minister sprawujący najwięcej odpowiedzialny urząd w państwie, był człowiekiem wielkiej pracy, charakteru spokojnego, zrównoważonego, i na wysokim urzędzie kierował się zawsze rozsądkiem, zdrową myślą państwową i ile mógł unikał zadrażnień i radykalizmu. Widocznie wymienione zalety rozzuchwaliły przeciwników do tego stopnia, że ośmielono się świętokradzko uderzyć w Majestat Rzeczypospolitej, zabijając Jej ministra. Naród polski manifestacyjnie wziął udział w oddaniu ostatniej przysługi Zmarłemu. Zwłoki zostały przewiezione z Warszawy do Nowego Sącza, miasta rodzinnego śp. ministra, gdzie odbył się pogrzeb we wtorek, 19 czerwca 1934 r. W pogrzebie poza reprezentacją armji, wzięły udział organizacje i ludność powiatu nowotarskiego. Na żałobny obchód w Nowym Sączu wyjechały delegacje w strojach regjonalnych: delegacja Zw. Legjonistów Zarządu Pow. oraz Oddziałów z Nowego Targu, Zakopanego, Czarnego Dunajca, Poronina, delegacja Zw. Młodzieży Ludowej Zarz. Okręg. w Nowym Targu i Kół: Biały Dunajec, Witów (z orkiestrą góralską), Rogoźnik i Tylmanowa. Zw. Strzeleckiego Kom. Pow

i Oddziałów z Nowego Targu, Murzasichla, Chochołowa i Podczerwonego, delegacje Izby Rolniczej, Kółek Rolniczych, Straży Poż., Zw. Rezerwistów, Zw. Podhalan z Poronina i Rabki, Kolejowego P. W. i in. Delegacje złożyły wieniec imieniem całego powiatu i wieniec Zw. Legjonistów. Obok delegacyj i przedstawicieli władz powiatowych oraz samorządowych wyjechała na pogrzeb znaczna ilość ludności niezorganizowanej, przedstawiciele społeczeństwa z całej Polski oraz tłumnie reprezentowana ludność powiatu nowosądeckiego i nowotarskiego.

Uroczystość odsłonięcia pomnika Władysława Orkana w Nowym Targu.

W niedzielę dnia 8 lipca br. odbędzie się w Nowym Targu uroczystość poświęcenia pomnika wielkiego miłośnika i pieśniarza ludu podhalańskiego — Władysława Orkana, na którą też Związek Podhalan w Ameryce całą Ludność Podhala uprzejmie i serdecznie zaprasza. —

Pomnik wielkiego naszego podhalańskiego poety, został w całości zbudowany kosztem Związku Podhalan w Ameryce, a projektowali i wykonali go dwaj znani artyści podhalańscy, a to artysta malarz Michał Rekucki — i artysta rzeźbiarz Stanisław Marcinów.

Aby ta nasza góralska uroczystość naprawdę pięknie wypadła, Związek Podhalan z Północnej Ameryki uprasza gorąco, Rady gminne całego Podhala, następnie Związek Podhalan i Związek Górali w Zakopanem, Wysokie Władze, Urzędy, Szkoły, Duchowieństwo, następnie wszelkie organizacje, Stowarzyszenia i Związki Podhalan, podhalańską Inteligencję i Młodzież Akademicką, oraz miłujących Podhale Gości i Turystów — do łaskawego wzięcia udziału w tej uroczystości.

Amerykański Związek Podhalan przyjeżdża również na tę uroczystość wraz ze swą góralską muzyką, to też nasze Podhale powinno przygotować to święto całego naszego Ludu jak najlepiej i wziąć w niem masowy udział, a nie powinno też brakować muzyk i chórów góralskich, oraz zespołów podhalańskich teatrów ludowych i góralskich oddziałów konnych, a przedewszystkiem naszych przepięknych góralskich strojów,

Na tę uroczystość będzie wydany także osobny numer „Gazety Podhalańskiej“ poświęcony ku czci wielkiego poety i dlatego Redakcja Gazety Podhalańskiej prosi uprzejmie Pisarzy i Poetów Podhala o odpowiednie artykuły ku czci Wł. Orkana do 25 czerwca br. Materjały te bowiem muszą być przeglądnięte i odpowiednio zestawione, by tworzyły całość. W skład Jednodniówki wejdą oczywiście przedewszystkiem doborowe ustępy z dzieł Orkana, dlatego też prosimy o rzeczy krótkie, piękne i jasne! —

Wiedząc o tem, czem był ten Dumacz z Gorców — dla naszej skalnej ziemi, jak ją gorąco ukochał i rozsławił, jak głęboko o dobru jej myślał, musimy — my wszyscy Podhalanie uważać za sprawę naszego honoru, by ta uroczystość wypadła jak najwspanialej! — Pamiętajmy o tem, że w dniu tej naszej góralskiej uroczystości — będzie na nas patrzeć cała Polska i udowodnijmy Jej wtedy, że i nasze Podhale to wielka rzecz! — Nie wątpimy, że dnia 8 lipca — zbierze się całe Podhale — pod pomnikiem swego przesławnego poety w Nowym Targu. —

Komitet.

Hodowla owiec zagadnieniem państwowem.

„W chwili rozpoczęcia wojny armja nasza zaopatrzona była we wszystko, na co się zdobyła nowoczesna technika wojenna i najdalej idące przewidywania. Nie mogliśmy jednak przewidzieć, że działania wojenne przeciągną się tak długo, jak to miało miejsce. Dlatego niebawem uczuliśmy dotkliwy brak zapasów ciepłej odzieży. Na szczęście zajęcie Antwerpji pozwoliło nam na zarekwirowanie ogromnych zapasów wełny i umożliwiło wytrwanie. Bez tego artykułu musielibyśmy prosić o pokój o dwa lata wcześniej“.

To treść dokumentu, pochodzącego ze sztabu generalnego niemieckiego, a przechowywanego w Izbie Rolniczej jednego z województw zachodnich.

O państwowem znaczeniu owczarstwa decyduje w pierwszym rzędzie konieczność zaopatrzenia armji w niczem nie zastąpiony surowiec, jakim jest wełna, konieczność posiadania „żywego“ zapasu wełny oraz zapewnienie ludności wełny i kożuchów krajowych.

Drugim czynnikiem, wysuwającym hodowlę owiec na plan pierwszy jest gospodarcze znaczenie głównych produktów tej hodowli: wełny, mięsa i kożucha. — W obecnych warunkach ekonomicznych wszystkie kraje Europy dążą do zrównoważenia swojej wymiany handlowej na podstawie wzajemnej kompensacji świadczeń. Jedno z głównych źródeł pasywności naszego bilansu handlowego stanowi niekompensowany eksportem import z krajów zamorskich, w którym jedno z pierwszych miejsc zajmują surowce włókiennicze. Import wełny i odpadków wełnianych do Polski w latach 1926—1931 wyniósł 111.641 tonn za 925.223.000 zł. W okresie 6-lecia 1926—1931 r. nadwyżka przywozu (ujemny bilan) wełny i odpadków, półfabrykatów i tkanin wełnianych wyniosła 91.086 tonn za 811.397.000 zł. Przytoczone liczby świadczą niezbicie, że sytuacja jest istotnie bardzo poważna i odbija się ujemnie na bilansie handlowym i płatniczym państwa, w dalszej zaś konsekwencji może spowodować wprost katastrofalne skutki na wypadek okoliczności wyjątkowych.

Widzimy więc, że wytworzony stan rzeczy wy-

maga poważnej oraz szeroko zakrojonej akcji, zmierzającej do stopniowego, w granicach najdalszego wykorzystania możliwości, zastępowania surowca, półfabrykatów i wyrobów wełnianych zagranicznych produktami krajowego pochodzenia.

Jak przedstawia się stan produkcji naszego surowca wełnianego w obecnej chwili pod względem ilościowym i jakie są możliwości na przyszłość? Dokładnych danych o produkcji wełny krajowej, niestety, nie posiadam. Mogę jedynie w przybliżeniu powiedzieć, że produkujemy około 1 milj. kg wełny brudnej szlachetnej i uszlachetnionej oraz około 2.300 tys. kg wełny brudnej z hodowli drobnostadnej, a więc wełny różnolitej, nieuszlachetnionej.

W obecnej chwili dzięki istniejącym u poszczególnych producentów, uzbieranym z lat poprzednich, zapasom wełny — przemysł wełniany, a raczej fabryki, dostarczające dla urzędów państwowych, mogą prawdopodobnie pokryć wełną polską wymagane 40% domieszki. Czy jednakże w przyszłości, a nawet już w roku przyszłym, przemysł będzie mógł wywiązać się należycie i wykonać ten warunek postawiony przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych? Nie potrzeba być specjalistą z zakresu owczarstwa, ażeby na to pytanie znaleźć prawdziwą odpowiedź. Wystarczy rzucić okiem na obecny stan jakościowy owiec, utrzymywanych na poszczególnych terenach państwa. Stwierdzamy krytyczny stan hodowli i wyciągniemy bardzo smutne wnioski na przyszłość. Jeżeli nie zostaną przedsięwzięte natychmiastowe środki zaradcze i nie będzie wznowiona, przerwana obecnie, systematyczna praca nad krajową hodowlą owiec, rozłożona na szereg lat — nie może być mowy już w roku przyszłym o zapewnieniu przemysłowi nawet tych wymaganych obecnie 40% wełn polskich. A kto pokryje potrzeby ludności i to najbiedniejszej — czy bawełniana tandeta?

Miałem możność zaznajomienia się z poważnie postawioną i jeszcze 1½ roku temu prowadzoną pracą na Podhalu. Osiągane wyniki mówiły same za siebie. Wystarczyło wziąść garść wełny uszlachetnionej i wełny zwykłej z owcy górskiej, ażeby już na oko stwierdzić kolosalną różnicę wartości użytkowej. Wystarczyło zestawić owce uszlachetnione i skarłowaciałe owce górskie. Ludność, dzielni synowie Podhala, współpracowała, należycie doceniała stosowane metody i przestrzegała ich wykonania. Podhale miało swego Bacę. Utrwalało się przekonanie, że Podhale stanie się terenem, dostarczającym poważne ilości tak poszukiwanej wełny długiej. Prace rozpoczęte na innych terenach kraju, prowadzone w myśl programu opracowanego przez inż. B. Kączkowskiego, a obejmujące w pierwszym rzędzie hodowlę drobnostadną, stanowiącą główną część pogłowia owczego, posuwały się naprzód, z roku na rok, zyskując zaufanie, zamiłowanie i zrozumienie wśród rolników.

Cała ta praca oraz wszystkie projekty na przyszłość zostały przekreślone z chwilą przeprowadzenia redukcji, względnie skreślenia z budżetu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych niezbędnych sum na owczarstwo. Organizacje rolnicze zwolniły prawie cały personel, pracujący w dziale owczarstwa. Kształcenie specjalistów zostało wstrzymane. Stała się rzecz dziwna — owczarstwo, znaczenie którego jest wysuwane na pierwszy plan od szeregu lat przez czynniki miarodajne, zostało pozostawione własnym siłom, całkowicie bez opieki.

Pomijam hodowlę owiec utrzymanych w stadach

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI.

Jak sie na Kubie Masnym i Wojtku Pelidrze umściéło cygaństwo.

Kuba Masny i Wojtek Pelider Słodycka strasne beli przijociele, a kumotry takie, ze juz trudno o lepsyk: wse ino świadcyli se wzajemnie i na kielusek śli do karcymy, no i — wiecie — co jeden se umedytowoł, to drugi mu zawdy dopomóg konać. Prowda, ze nie beli spólnikami i pola nié mieli wedle siebie, toz to nie béłoby sie o co spiérać a wadzić, ale przecie to piéknie, kie ludzie tak zgodliwie a w przijocielstwie zyjom. Prowda tyz, ze ta ludzie róźnie o têm godali, o têm przijocielstwie, co ta nie ino na dobre sie smowiali i pomogali se, ba case i śmuglowali do Cechów, do Słowacyje seleniejaki towar, abo i zhawtela do Polskiej, zje, ale to moze ino ludzie tak bez złoś godali, bez zozdrość, ze sie im lepiéj wiedło.

A mioł Kuba Masny gazdostwo niemałe, bo i gruntu ze dwadzieścia morgów i statku mnoho i siedem krowik ogonów stało w sopie. A mioł jednom krowe straśnie niedobrom: bodła — wiécie — fto sie ino nabliżéł. Godali mu ludziska: Przedojze te krowine, bo jesce do kłopotu ś niom przidzies! Sprzedoj i sprzedoj! Ba coz, kie Kuba béł sparty, a do tego krowa béła dobro, mlécno — jakoz jom przedawać? Nale kie ón ani je przedawoł, ani nawet nie pilnowoł.

— Paśze jom na powrozie, abo jako, bo bees widzioł, ze bedzie tryjont!

A Kuba ani je nie prziwięzowoł, ani ocy nie zasłanioł, ani nic. Juz tyz ta niejednego pastyrza poturbowała abo i kogo insego, ale sie jakosi zawdy z tego nas Kuba wymitwoł, no i bez kostów sie obesło. Jaz roz go przecie dostało.

Mioł Kuba Masny spólnika, Jaśka z zo drogi, co mioł chałupe bliziućko wedle niego. No i roz — co

dużych — uniezależniona jest ona od subwencyj państwowych, jest pod opieką naszych sortjerów oraz fachowców, dojeżdżających z Niemiec.

Hodowla ta, aczkolwiek walczy już resztkami sił o prawo bytu, nie cofa się pod względem jakościowym w tak szalonem tempie, jak to da się stwierdzić w hodowli drobnostadnej, stanowiącej — jak już zaznaczyłem — około $^4/_5$ całego pogłowia owiec.

Rozpoczęta organizacja obrotu wełną, aczkolwiek przyczyni się w pewnej mierze do wytworzenia warunków sprzyjających hodowli owiec i powinna być uwzględniana, to jednak nie rozwiązuje sprawy. Jedynym ratunkiem jest bezpośrednia akcja owczarska.

Niemcy, Anglja, Francja, Z. S. S. R. i td. zwróciły baczną uwagę na hodowlę owiec, otaczając ją opieką i zapewniając stałe znaczne środki finansowe. Tam hodowla owiec przystosowywana jest do nowych warunków gospodarczych (a nie usuwana) przez wielostronne użytkowanie owiec oraz przez podniesienie ilości i jakości wytwarzanych produktów — w pierwszym rzędzie wełny i mięsa. Tem samem zwiększa się opłacalność hodowli owiec i zainteresowanie hodowców. U nas również hodowla owiec winna znaleźć miejsce w warunkach intensywnej kultury rolnej i skomasowanej wsi polskiej. Musimy przeto wzorem zagranicy, podnieść jakościowo hodowlę owiec i przystosować ją pod względem rasowym do obecnych konjunktur rynkowych na wełnę, mięso i kożuchy. Należy przeprowadzić w tym celu energiczną akcję kulturalno-organizacyjną, zakrojoną na szeroką skalę.

Wełna polska, podobnie jak i len polski — to surowce niezbędne, których produkcję należy rozwinąć do granic pokrycia najniezbędniejszych potrzeb państwa. Metody pracy są przygotowane — środki pieniężne muszą się znaleźć.

Praca w dziedzinie hodowli owiec wymaga ciągłości i powierzenia kierownictwa jej specjalistom, poważnie, fachowo wykształconym. Już dzisiaj odczuwamy brak tych ludzi — należy na to zwrócić baczną uwagę i wreszcie podziękować „dojeżdżającym, usłużnym, dbającym o nasze dobro“ sortjerom z Niemiec!

Nie będę pisał o tem, co zrobiono dotychczas, nie charakteryzuję stanu produkcji mięsa i kożuchów, opłacalności hodowli owiec — i te sprawy omawiane są wszechstronnie w „Owczarstwie“. Zaznaczę jedynie, że obecny stan rzeczy wysuwa na pierwszy plan konieczność uzyskania specjalnych funduszów, przeznaczonych na akcję, związaną z rozwojem krajowej hodowli owiec.

Fundusze te nie mogą być uwzględnione w ogólnych sumach budżetowych, przeznaczonych na podniesienie hodowli zwierząt wogóle, a powinny być wyodrębnione i stałość ich powinna być zabezpieczona.

Z tego względu niezbędnem jest wydzielenie w budżecie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych specjalnej pozycji (paragrafu) w wysokości przynajmniej 400 tys. zł, celem zagwarantowania tej sumy wyłącznie na potrzeby owczarstwa.

Jeżeli wrócimy do przytoczonych na wstępie sum wydawanych corocznie na import wełny i zważymy konieczność produkowania surowca w kraju, to przyjdziemy do wniosku, że wymieniona suma jest bardzo skromna. Umożliwi ona prowadzenie akcji, dającej gwarancję zapewnienia państwu po kilku latach ciągłej pracy pokrycia najniezbędniejszych potrzeb surowcem krajowym i corocznego zmniejszania o znaczną sumę wydatków na import.

---

sie nie robi — tryjont sie zacon okrutecny za oborom na ogrodzie Jaśkowym. Zje cośby zaś bèło? Leci Kuba, patrzi, a tu jego Winocha goni Jaśkowom córke, Maryne. Polecioł Kuba, złapièł krowisko, ale zakiel jom dołapièł, juz Maryna lezała na ziemi i wrzescała w niebogłosy. Ludzi sie nasło, zaprowadzili Maryne du domu, prziseł i Kowolów Józek, co sie koło Maryny kręcièł i stary Jasiek Z zo drogi i wziéni telo doklinać, co jaz mierziało słuchać; a i do bitki fcieli sie brać. Nic se ta z tego nie robièł Kuba, ale wiecór przisły kumoski i insi spólnicy i godojom:

— Wiecie co, kumie, ale beecie mieć kłopot...

— Skrony cego?

— E, skrony te wase krowy i skrony Maryny Jaśkowe...

— Przecie jéj nic moja krowa nie zrobièła. Ino jacy sama sie przekopyrtła.

— Toz to właśnie krzesny ojce, ze sie przekopyrtła. Bo cosi jéj sie porobièło w brzuku z tego upadku i pojechali ś niom do dochtora... Do śpytola.

— He, wiera! Porobièło sie jéj, ale nie teroz, ino przódziej.

— Hehehe, juści prowda, ale beecie widzieć, ze to bedzie z tego galimatyjas.

— Bo stary Jaś nie popuscom. To sie skońcy w sądzie, kie sie nie pogodzicie.

No i iście w sądzie sie skońcyło. Nie wysły śtyry tyźnie, kie Kuba Masny dostoł wezwanie ze sądu, z Nowego Targu na przesłuchanie o te krowe i o Maryne. Bo nie fcioł nic dać z dobrowole. I choć iście cosi sie Marynie porobièło z tego strachu i z tego strachu i z tego upadku, jaz jéj operacyją musieli robić w śpytolu, Kuba godoł, ze krowa nic do tego nié mo, ba chyba jacy Józek Kowalów, co sie z Marynom ma zmawiać.

Ale coz? Pozew prziseł, trza bèło iś do sądu. No i we wiecór tego dnia prziseł Kuba do swego przijociela, do Wojtka Pelidra.

— Wojtuś, wiés ty co?

Wszak jest nie do pomyślenia, abyśmy zdążali do zlikwidowania hodowli owiec, do zdania się na łaskę zagranicy — utracenia niezależności ekonomicznej, a z nią i politycznej.

Nie stać nas na utrzymywanie na składach niezbędnych rezerw wełny pochodzenia zagranicznego, gdyż nie należymy do państw handlujących wełną, które zawsze korzystają z potężnych rezerw wełn zakontraktowanych, względnie zakupionych i sprowadzanych przez państwa inne, musimy więc dążyć do posiadania za wszelką cenę w pierwszym rzędzie „żywych“ zapasów wełny krajowej.

Pplk. dypl. Janusz Dżugay

Ziemia nasza powinna nas wyżywić i odziać.

Refleksje z wystawy „Len Polski“ w Warszawie

I.

Nawrot do lnu nie jest wyłącznie zjawiskiem polskiem. Poważną propagandę zauważyć bowiem można także we Francji i Anglji oraz w Ameryce.

Na X-tych międzynarodowych targach w Lille widniał napis: „Od dzisiaj len niech nam króluje“. Hasło to wraz z przepięknym wskazaniem bohaterskiego generała Żeligowskiego „Ziemia nasza powinna nas wyżywić i odziać“ odezwało się żywem echem w społeczeństwie.

W Warszawie daje się zauważyć na wystawie lniarskiej, jak i na mieście zdrowy odruch społeczeństwa nawrotu do lnu. Widzi się len na każdym kroku. Każda szanująca się kobieta, mająca pretensje do modnego ubierania się, nosi lniany płaszcz czy suknie i kapelusz, a nawet parasolkę. Przewodzi modzie warszawskiej i narzuca jej gusta P. Ministrowa Beckowa, wielki mistrz propagandy lniarskiej.

P. Beckową należy podziwiać. Przemysł ludowy i len polski dużo jej zawdzięcza. Ona to głównie przyczyniła się do propagandy zużycia lnu przez urządzanie sławnych lnianych „Garden Party“ i była „magna pars“ tego pędu mody za samodziałem ludowym lnianym na suknie i kostjumy damskie.

Wieś wileńska winna stworzyć dla propagatorek tej pięknej mody specjalne odznaczenie — jakiś order „błękitnego kwiatka“ i z wdzięczności pierwsze to odznaczenie wręczyć P. Min. Beckowej. Zasłużyła na ten „kwiatek“ pracowicie.

Warszawska wystawa lniarska dla pań stanowi okazję do nieprzeciętnych wrażeń. Len i przemysł tkacki domowy to przecież zakres pracy kobiety polskiej. Źle jest, o ile od tego zakresu działania się uchyla. Obecnie kobieta polska swoje grzechy bawełniane naprawia i powraca z miną pięknej grzesznicy do swojskiego dobrego i pięknego lnu.

Specjalny dział na wystawie lniarskiej urządziły szkoły zawodowe. Zrobiły one z lnu różne cuda. Niektóre modele sukien i kostjumów, to prawdziwe poematy.

Szkoły wprowadziły len do haftu. Książki oprawione z radziuszkę wileńską, czy szare płótno to cacka. Koronki lniane z Podhala budzą podziw. Szkoły sporządzają już z płótna samodziałowego wytworną sportową bieliznę męską i krawaty, kapelusze i czapki, a nawet gorsety. Nieśmiało podchodzi już szkoła do galanterji i zabawkarstwa z lnu. Najwięcej uderzyły

---

— Zje co? — rzeknon Wojtek i splunon przed siebie, bo prawie pokurzowoł fajke.

— Trza bedzie iś do sądu o te głupiom krowe.

— Ha no, kie trza, to trza...

— Wojtuś?...

— E co?

— E cybyś tyz nie świadcył?

— Ho, dydziek nieroz świadcył w sądzie... I nie dwa. Jo juz znajomy ze sędziami. Bok juz i w kryminole siadowoł.

— No widzis. A przecie wiés, ze Winocha jes spokojna krowina i nikogoby nie ukrziwdziéła. A ta bestyjo Maryna cosik se porobiéła i teroz na mnie fce zwalić, zebyk jo płaciéł.

— No hej!

— Bees świadcył?

A wiedzioł Kuba, jeze Wojtek Pelider okrutnie nie rod widzioł Jaśka Z zo drogi i niejednom mioł ś nim zogryzke, a nowięcyl do Maryny cuł jankor, ze go nie fce, ba woli Józka. No i Wojtek godo:

— Bedem.

— Na ozaist?

— Ma mój wiera, bedem! Lo tobie, Kubuś, joby syćko zrobiéł!

Uciesył sie Kuba duzo niemało. Kie mo świadka — méśli se — to juz syćko dobre bedzie. Przecie nifto nie widzioł, ze Winocha Maryne fciała bóść, jacy on, Kuba. A kie Wojtek powie ze krowa spokojna — nic mu nie zrobiom. Marynie cosi sie przigodziéło niedobrego, a teroz ón mo płacić? Niedocekanie.

I co sie nie robi — za trzi dni bél termin, we cwortek. Przisef cwortek; Kuba wóz naryktowoł, dwa siedzenia piékne wyzdajoł — jedno lo sobie i swoje baby, drugie lo Pelidra — i wzion sie bryzować do drogi. A pote poseł do Wojtka.

— Wojtuś, gotowyś?

— Ba jakoz?

— A bees świadcył?

mnie ornaty kościelne z lnu. Lnem haftowane wyglądają wytwornie i pięknie.

Jedna ze szkół wystawiła sztandar z lnu, wyglądający pięknie. Sztandary lniane i proporczyki widziałem już w szeregu organizacjach podhalańskich. Nie wygląda gorzej, aniżeli jedwabne. Jedwabne zaś sztandary kosztują drogo. Organizacje zaś rujnują się na ich zakupno. Jeśli zaś przejdą na len, sprawienie tego godła organizacyjnego nie będzie tak uciążliwe, a wielokrotnie tak niedostępne. Powinniśmy już skończyć z jedwabnemi sztandarami.

(C. d. n.)

Dr. Stanisław Kipta.

Święto Morza.

Podobnie jak zeszłego roku odbędą się w całej Polsce w dniach 29, 30 czerwca oraz 1 lipca b. r. uroczystości Święta Morza. — Protektorat nad tegorocznemi uroczystościami przyjęli Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki, Marszałek Józef Piłsudski oraz Ks. Kardynał August Hlond. — Polska w rozwoju mocarstwowym musi pamiętać o morzu. Historja wielkich mocarstw światowych wskazuje na to, że dobrobyt i rozwój tychże łączy się ściśle z ilością posiadania portów handlowych. Potędze morskiej zawdzięcza swój rozwój i niesłychany rozkwit Anglja, Ameryka, Japonja, Włochy, Francja. Polska po odzyskaniu niepodległości otrzymała prapolskie ziemie pomorskie, by uniezależnić się od hakatystycznego Gdańska, stworzyliśmy własny port wojenny w Gdyni, który w krótkim stosunkowo czasie rozwinął się w olbrzymi ośrodek handlu morskiego, uniezależniając nas zupełnie od sąsiadującego z nami Gdańska. W pracy tej nie możemy ustać — przeciwnie, dążyć do jaknajwiększego rozwoju naszej floty handlowej i wojennej. W akcji tej nie może braknąć nikogo. Tegoroczne Święto Morza urządzane jest pod hasłem wciągnięcia w szeregi Ligi Morskiej jak najszersze masy naszego społeczeństwa. W zrozumieniu znaczenia morza dla przyszłego naszego rozwoju niech każdy choćby najmniejszym groszowym datkiem przyczyni się do szeroko zakrojonej obecnie w całej Polsce akcji obrony morskiej. Komitety lokalne rozsiane po całym powiecie urządzą w swych miejscowościach uroczystości Święta Morza, zebrane zaś pieniądze prześlą Powiatowemu Komitetowi Święta Morza w Nowym Targu za pośrednictwem czeków K. K. O. w Nowym Targu. — Komitetom lokalnym i urzędom gminnym w swoim czasie zostaną przesłane czeki. —

W związku ze świętem Morza obwód Ligi morskiej i Kolonjalnej pod przewodnictwem p. Nacz. Sądu Dra Antoniego Celewicza w Nowym Targu zostanie urządzona zbiorowa wycieczka z całego Podhala do Gdyni z końcem miesiąca lipca lub z początkiem sierpnia z pobytem tamże od 3 - 4-ch dni. — Dokładny termin projektowanej wycieczki i wszelkie szczegóły dotyczące tejże, jak wysokość ceny przejazdu będzie dodatkowo w najbliższym numerze naszej Gazety podane. —

Prosimy uprzejmie o wyrównanie zaległości prenumeraty za I i II kwartał roku bieżącego oraz przedpłatę na III kwartał.

— Przeciek ci obiecoł.

— A bees przisięgoł?

Poskroboł sie za uche Wojtek. Jakosi mu sie markotno zrobiélo. Ale rzeknął:

— Ha, kie juz końcem trza bedzie, to przisięgne. Przeciek jó nigda nie widzioł, zeby kogo pobodła; na to moge sie zadusiować!

No i Kuba poseł zeby konie zaprzągać, a Wojtek nowe portki obuł, cuhe zaodzioł, fajke zakurzył i idzie, a ozmyśluje, jako to on w tym sądzie bedzie godoł. Wykalkulowoł se sytko i tak se — wiecie — wmówiéł w siebie, ze ta krowa tako dobro i ino jom musiała Maryna ozgniéwać, ze juzby hnet i som w to uwierzył. Idzie pod Kubową zagrode, widzi, wyganiajom howiede. Idzie se tedy wedle tyk krów, nic nie mówięcy; jaz tu naroz co sie nie robi, kie go użry Winocha, jak nie prziskocy, jak go nie weźmie bóść, a racicami kopać — ani głosu ze siebie nie puściéł, ino lóg na ziem. Przilecioł pastyrz, przilecioł Kuba, krowe odegnali, ale coz, kie Wojtek juz lezoł na ziemi z połomionemi ziobrami, a krzwią charkoł, jakby juz konoł. A bez łeb to mu ino wse takie myśli przelatowały:

— O wiera, to jo fcioł za tobom świadcyć, jeześ ty tako dobro, a tyś mie wej tak wyryktowała?! Bodaj cie wciórnascy!...

No i jušci pojechoł do Nowego Targu, ale nie do sądu, ba do śpytola. A całom droge ino krzicoł i godoł do sobie:

— Nie bedem świadcył! Na mój dusiu nie bedém! Przeboc-ze mi Panie Boze! Nie bedém!...

I choć niedługo pozdrowioł, ale sie odmieniéł i juz nigda nie fcioł cyganić i fałeśnie w sądzie świadcyć. A Kuba Masny jušci proces przegroł i musioł płacić syćkie kosta: i za śpytol Marynie i za proces i jesce za Wojtkowe lecénie.

Tak sie wej na Wojtku Pelidrze i Kubie Masnym umściéło cygaństwo.

. . . .

(Koniec).

Listy.

BIAŁY DUNAJEC, w czerwcu 1934 r.

W Białym Dunajcu o którym ostatnich czasach, z różnych względów było i jest dosyć głośno. Najpotężniejsza i najbardziej wartościową organizacją jest Ognisko Zw. Podhalan. Należą bowiem do niego najpoważniejsi gospodarze z wójtem i radnymi na czele. Organizacja ta bez krzyku i reklamy czyni jednak duże postępy i posuwa zbiorowe życie gminy naprzód.

Dowodem tego było doroczne zebranie Ogniska, które odbyło się dnia 10 bm. pod przewodnictwem prezesa Władysława Pary, przy udziale kilkudziesięciu członków.

Po złożeniu sprawozdania prez. Wł. Pary, z którego wynika, że zarząd jak i członkowie Ogniska dołożyli wszelkich starań, by obowiązki swoje rzetelnie wypełnić. Zorganizowano więc i udatnie przeprowadzono Zjazd Podhalan urządzono kilka akademji, przedstawień i festynów poparto wydatnie przeprowadzony kurs gospodarstwa domowego oraz wzięto manifestacyjny udział (cała gmina) w Święcie chochołowskim w lutym br. Ze sprawozdania skarbnika okazało się że w dochodach było 1.069 złotych 88 gr. w rozchodach 998 zł. 50 gr. gotówką w kasie 71 zł. 58 gr.

Zebrani członkowie oba te sprawozdania przyjęli z uznaniem, poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu, wskład którego weszli: prezes Wojciech Pawlikowski „sołtys“, wiceprezes Władysław Para, sekretarz Jan Majerczyk, skarbnik Franciszek Franos, zastępcy Jan Cudzich „Duży“ i Józef Sieczka. Do Komisji rewizyjnej weszli Józef Majerczyk, Wincenty Majerczyk i Józef Marduła zaś członkami honorowemi Zarządu Michał Guc i Stanisław Czernik.

Na wniosek ustępującego prezesa postanowiono urządzić akademję ku czci ś. p. Andrzeja Stopki w dniu 24 bm. oraz wziąć liczny udział w tegorocznym Zjeździe Podhalan z odsłonięciem pomnika Wł. Orkana co zebrani jednomyślnie potwierdzili. Obrady prowadzone energicznie w poważnym nastroju zakończono okrzykiem na Cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Pana Prezydenta i Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego.

KRONIKA

We środę, dnia 20 czerwca br. o godz. 9 rano w kościele parafjalnym w Nowym Targu odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego, zmarłego tragiczną śmiercią na posterunku ofiarnej pracy państwowej. Mszę św. odprawił Ks. Kan. Dr. Karabuła, w asyście kilku księży. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele Władz państwowych i samorządowych wraz z urzędnikami oraz społeczeństwo nowotarskie.

W niedzielę, dnia 17 czerwca o godz. 8 wieczór w Sokole odbyła się żałobna akademja, ku czci śp. ministra Spraw Wewnętrznych Bronisława Pierackiego. Na program akademji złożyło się podniosłe przemówienie p. Dra Ciszka Franciszka, który w krótkich słowach skreślił życie i pracę państwową tego niezmordowanego Bojownika o wolność i potęgę Polski, a zarazem wykazał anarchję i rozwydrzenie wśród społeczeństwa polskiego, które się wkradło w ostatnich latach.

Podkreślając w swem przemówieniu, że Rząd obecny Rzeczypospolitej, który tak wysoko podniósł powagę, siłę i znaczenie Polski, znajdzie sposoby, by zapewnić spokój i ład w Polsce a tych, którzy znieważyli Majestat Rzeczypospolitej dosięgnie zasłużona reka sprawiedliwości. Poczem chór Szopena odśpiewał pieśń „Salve Regina“ i miejscowy chór Ludowy pieśń „Śmierć Janosika“. Następnie orkiestra Strzelecka odegrała „Marsz żałobny Szopena“ i hymn narodowy. Sala Sokoła wypełniła się po brzegi. Należy z uznaniem podkreślić niesłychanie poważny nastrój jaki towarzyszył akademji żałobnej.

Ustny egzamin dojrzałości odbył się w państ. gim. im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu w dniach 18, 19, 20 i 21 czerwca 1934 r. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1) Braun Izaak, 2) Bułdys Władysław, 3) Chodorski Bolesław, 4) Długopolski Alojzy, 5) Dusza Stanisław, 6) Folkman Emil, 7) Futro Tadeusz, 8) Gach Franciszek, 9) Hodorowicz Andrzej, 10) Holek Józef, 11) Janas Stanisław, 12) Kapłon Jan, 13) Kapuściarz Jan, 14) Kędzierski Józef, 15) Korngut Mendel, 16) Koszyca Tadeusz, 17) Kromkay Józef, 18) Lach Tadeusz, 19) Leinweber Chaim, 20) Mendler Emil, 21) Nodzeński Jerzy, 22) Pędzimąż Józef, 23) Polak Edward, 24) Pyrtek Stanisław, 25) Rypel Wojciech, 26) Rysz Zenon, 27) Sasak Wilhelm, 28) Słowakiewicz Czesław, 29) Słowik Tadeusz, 30) Sojka Jan, 31) Sołtys Dominik, 32) Szokalski Zenon, 33) Tabaszewski Eugenjusz, 34) Wójcik Tadeusz.

II-gi Ogólno koleżeński Zjazd b. żołnierzy Armji Polskiej we Francji. Prezydjum Zarządu Głównego Stowarzyszenia Weteranów b. Armji Polskiej we Francji, które dla uczczenia 15 tej rocznicy przybycia do kraju Armji błękitnej organizuje Zjazd Koleżeński w Równem na dn. 29 i 30 czerwca br., komunikuje nam, że Minsterstwo Komunikacji przyznało uczestnikom Zjazdu 80% zniżki kolejowe indywidualne. Zniżki te będą ważne tylko dla posiadających karty uczestnictwa. Są one do nabycia w Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Weteranów b. Armji Polskiej we Fran-

Zjazd Podhalan w Nowym Targu odbędzie się dnia 7 i 8 lipca b.r.

cji w Warszawie, ul. Długa Nr. 50 za opłatą zł. 2. — plus 80 groszy na porto.

Po zniżki należy zwracać się do Stowarzyszenia w godzinach od 12-ej do 20 ej w dnie powszednie, tel. 11 - 40 - 20; z prowincji pocztą, względnie za pośrednictwem Placówek Stow.

Dochód z kart uczestnictwa jest przeznaczony wyłącznie na pokrycie kosztów organizacyjnych Zjazdu, i dlatego Prezydjum uprasza tych uczestników, którzy z tytułu posiadanych odznaczeń mają prawo do zniżek kolejowych by skromną sumą na karty uczestnictwa przyczynili się do pokrycia wydatków organizacyjnych Zjazdu Koleżeńskiego.

Równocześnie Prezydjum Zarządu Głównego Stowarzyszenia komunikuje, że wszystkie Ministerstwa, urzędy samorządowe i instytucje wyraziły swą zgodę na udzielenie urlopów uczestnikom Zjazdu. Kwotę 2.80 zł na karty uczestnictwa wpłacać można na konto P. K. O. w Warszawie Nr. 21.640 — „Stowarzyszenie Weteranów b. Armji Polskiej we Francji“.

Kurs gotowania dla Gospodyń w Gronkowie w pow. nowotarskim. Dzięki staraniom O. T. R. udało się zorganizować 2 tyg. kurs gotowania od dnia 13/V do 27/V 1934 r. Tak jak wszędzie pełno, przed kursami spotykało się z takimi, którzy mówili, że gdyby oni mieli tyle masła, jaj, mąki jak my, to by też potrafili ugotować. Pierwszy dzień był trochę dziwny, ale następne były miłe i wesołe. Codziennie od godz. 10-tej zaczynały się zajęcia a trwały do 3-ciej. Od 2-giej odbywały się pogadanki z dziedziny gosp. domowego, ogrodnictwa i warzywnictwa. Wszyscy słuchali z przejęciem i zdaje się, że od teraz dopiero zaczną poprawiać i rozwijać swoją hodowlę i gospodarstwo. Kurs zakończył się wspólnym podwieczorkiem, na który przybyli przedstawiciele wsi, miejscowe nauczycielstwo i rodziny kursistek.

Okrzyk zachwytu wyrwał się z piersi gości, na widok stołów ubranych w zieleń i zastawionych różnemi ciastami. Umilkli zawstydzeni Ci co tak mówili. Podwieczorek był przeplatany śpiewami, deklamacjami, monologami i tańcami Kursistek.

Koło Twa Pop. Budowy P.S.P. w Szczawnicy urządziło w dniu 10 bm. „Dzień kwiatka“ — zbiórkę uliczną na rzecz Twa Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych. Zbiórka dała 56 zł 13 gr, które przesłano do Zarządu Okr. Twa.

Prace koło budowy nowego schroniska na Turbaczu postępują coraz dalej naprzód. Materjał do budowy w przeważnej części znajduje się na miejscu. W tym miesiącu mają się zacząć roboty murarskie prowadzone pod kierunkiem p. inż. Wimmera. Do jesieni ma stanąć budynek pod dachem. Oprócz właściwego budynku Zarząd Oddz. powziął już dawniej uchwałę wybudowania tymczasowego schronu, w którym znaleźliby schronienie turyści w każdą porę roku, a przedewszystkiem kierownika budowy schroniska i robotników. Schron jest już taki na ukończeniu i niezadługo zostanie oddany do użytku szerszej Publiczności. Cieszyć się należy, że prace nad budową schroniska już są w pełnym toku. Mamy wrażenie, że Zarząd Tow. pracuje w całej pełni i to oddawna mimo, że nie daje żadnej w tej mierze wiadomości, ani nie reklamuje się. Prawdopodobnie Zarząd chce zaskoczyć nas wszystkich przyjemnie. Szczęść mu Boże w pracy.

Staraniem nauczycielki p. Gebelowej Zw. Strzelecki w Knurowie wraz z obywatelstwem tamtejszej wsi, urządził wycieczkę na Turbacz. W drodze na Turbacz p. Gebelowa opowiadała ludności o obowiązkach ciążących na obywatelach względem Ojczyzny, przeplatając śpiewami cały marsz. Wieczór nastąpił powrót. — Cała ludność była zachwycona i zadowolona.

Azjatyckie stosunki na dworcu w Poroninie. — Dworzec w Poroninie jest codziennie w godzinach przyjazdu pociągów widowiskiem wybryków przypominających Azję. Oto niektórzy właściciele pensjonatów w ten sposób reklamują wygodę, jakość swoich pensjonatów, że rzucają się z furją na przejezdnych letników, wyrywają walizki, targają za poły i rękawy, chcąc w ten sposób przychęcić do siebie gości. Stan ten musi ustać dla dobra okolicznych ośrodków letniskowych. Możeby miejscowy posterunek państwowy łaskawy był w te sprawy wglądnąć.

Dział sportowy.

W dniu 17 bm. odbyły się na stadjonie P.W i W.F. w N. Targu zawody piłkarskie między K. S. Makkabi a K. S. Podhale z wynikiem 11 : 2 na korzyść K. S. Podhale.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TEL. Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol., Wychodzi na każdą niedzielę.— Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za ½ strony 50 zł., ¼ strony 30 zł., za ⅛ strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu, ul. Szkolna 8. Tel. 99.